



tekst

**KS. ROMAN  
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

**W**ikipedia: „Metroseksualizm, styl życia wśród młodych mężczyzn, w którym szczególną rolę odgrywa skupienie na własnej cielesności, podążanie za modą, korzystanie ze zdobyczy kosmetyki, przywiązywanie wagi do własnej atrakcyjności – cechy dotychczas kojarzone z kobiecością.” Powstrzymam się tutaj od dosadnych określeń, przywołuję je na s. VI. Komu potrzebny jest taki gość? Jaki będzie z niego mąż, ojciec, obywatel czy chrześcijanin? Wzdychanie w rodzaju: uchowaj mnie Boże od takiego faceta! – nie pomoże. Zawiszacy – owszem.

Świadkowie pierwszej i najważniejszej **miłości**.

**D**obrej tradycji, by w okolicach Niedzieli Świętej Rodziny, biskup spotkał się z rodzinami diecezji, stało się zadość. Tym razem 2 stycznia około stu pięćdziesięciu członków Domowego Kościoła oraz kilkoro ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich mogło wysłuchać życzeń od bp. Ignacego Deca, pokoleńować i uczestniczyć w Eucharystii.

– Przyjechalśmy ze wszystkich rejonów diecezji, by reprezentować wszystkie lokalne wspólnoty naszego ruchu – mówił Krzysztof Jaśkowiak, odpowiedzialny za rejon świdnicki.

– Nie mam wątpliwości, że dla nas wszystkich to spotkanie ma sens podwójny: najpierw jako możliwość wysłuchania przesłania biskupa skierowanego do nas, potem jako doświadczenie żywotności ruchu i radości z przynależenia do niego – wyliczał.

Słowa życzeń wypowiedzianych przez biskupa oparły się na głównych



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**– Otwartość na życie jest podstawowym sprawdzianem autentyczności i jakości miłości małżeńskiej – przypominał biskup**

teżach tegorocznego listu biskupów do rodzin.

– Żyjemy w trudnych czasach, gdy w sposób zaplanowany niszczy się wartości rodzinne – mówił biskup.

– Dlatego ogromnie ważne jest, by rodzina szukała dzisiaj wsparcia w ruchach i stowarzyszeniach, które pomagają w kształtowaniu i rozwoju życia małżeńskiego i rodzinnego. Tylko tak wielu kryzysów można

uniknąć a te, które przyjdą, staną się kryzysami wzrostu – zapewniał.

Biskup nie ukrywał, że dla niego samego doświadczenie rodzinnej miłości, jaką promieniują rodziny ruchu Domowego Kościoła, jest bardzo budujące. – Żywię to samo przekonanie co nasz Jan Paweł II, że dzisiaj pierwszą misją Kościoła jest ochrona rodziny – wyjaśniał.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Spojrzenie w przeszłość



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**LIZBONA, PLAC PRZED POMNIKIEM ODKRYWCÓW. – Traktat Lizboński powołał do życia nowe państwo, Unię Europejską – mówił bp Ignacy Dec**

**B**iskup Ignacy Dec podczas Mszy św. na zakończenie roku 2009 przywołał i skomentował najważniejsze wydarzenia minionego roku. W skali świata zauważył m.in. zaprzysiężenie Baracka Obamy. – Pod jego rządami USA wycofuje się ze światowego przywództwa, pozostawiając coraz więcej pola dla polityki rosyjskiej, a przede wszystkim chińskiej – ocenił. Wymienił także datę 1 grudnia, dzień wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego. Jeżeli chodzi o Polskę: – Trwa nadal nieprzyjemna kłótnia między partiami politycznymi, zwłaszcza między PO i PiS. Mało widać wśród parlamentarzystów zainteresowania o dobro wspólne narodu, troski o rodzinę. Nadal interesy partyjne i osobiste biorą górę nad troską o dobro innych, zwłaszcza biednych i pokrzywdzonych – ostrzegął w katedrze.

## Jasełka na wesoło

**ŚWIDNICA.** 27 grudnia w parafii NMP Królowej Polski po raz kolejny tutejsza OAZA młodzieży, głównie uczniów Gimnazjum nr 1, wraz ze swym opiekunem ks. Mateuszem Pawlicą przygotowała przedstawienie bożonarodzeniowe pt. „Jasełka na wesoło”. To pełna humoru ludowa wersja jasełek. Autorski scenariusz

przygotował ks. Pawlica, na podstawie tekstów Wandy Chotomskiej. Zagrało 15 osób. Ks. Mateusz sam wcielił się w jedną z postaci. Chętnych do obejrzenia przedstawienia było tak wielu, że zdecydowano się powtórzyć jasełka. Będą one wystawione 10 stycznia o godz. 19.00 w Sali widowiskowej domu parafialnego.



ARCHIWUM PARAFII

**Młodzież wraz ze swoim księdzem brawurowo zagrała w jasełkach**

## Karetka neonatologiczna

**WAŁBRZYCH.** Dzięki staraniom Romana Szelemeja, pełnomocnika marszałka województwa dolnośląskiego do spraw polityki zdrowotnej, Wałbrzych wzbogaci się o karetkę do przewozu ciężko chorych dzieci. Dotychczas na Dolnym Śląsku były zaledwie dwa takie pojazdy. To

zdecydowanie za mało, zważywszy na obszar, jaki obsługiwały. Jedna karetka neonatologiczna wprawdzie nie rozwiązuje problemu w całości, ale z pewnością poprawi sytuację i zmniejszy czas oczekiwania na przewóz ciężko chorych maluchów do specjalistycznych szpitali.

## Msza trydencka w kościele św. Józefa

**ŚWIDNICA.** W grudniu 2009 została zainaugurowana comiesięczna celebrowanie Mszy świętej w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego w kościele pw. św. Józefa w Świdnicy. Jest to już drugie po Wałbrzychu miejsce w diecezji świdnickiej, gdzie będzie odprawiana raz w miesiącu tradycyjna Msza łacińska. Będzie to z reguły w czwartą niedzielę miesiąca. Czas celebrowania został ustalony na godzinę 12.00 – w pozostałe niedziele odprawiana jest Msza święta w formie zwyczajnej. Pierwszą Mszę św. sprawował ks. Zbigniew Chromy, wikariusz par. pw. Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Świdnicy, pełniący funkcję sekretarza Referatu ds. Stałej Formacji Duchowieństwa Diecezji Świdnickiej oraz sekretarza Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej,

a zarazem wykładowca teologii fundamentalnej w świdnickim Wyższym Seminarium Duchownym.



SANCTUS.PL

**Tradycyjna Msza łacińska będzie regularnie odbywać się w Świdnicy**

## Chlubny wyjątek

**ŚWIEBODZICE.** Radość, a nawet łzy wzruszenia, widać było w oczach świebodzińców, którzy w ostatnich dniach starego roku odebrali klucze do nowych mieszkań komunalnych. Większość z nich czekała na to kilka lat. Szczęśliwcy zamieszkają w odremontowanym budynku po pogotowiu ratunkowym przy ul. Aleje Lipowej. Wiele rodzin przeprowadzi się z kilkumetrowych pokoiów do 50-metrowych mieszkań. – Radość tych ludzi autentycznie cieszy, poza tym ważne z punktu widzenia gminy jest to, że budynkiem na Alejach Lipowych udało się rozwiązać problem rodzin kilkusobowych – mówi burmistrz Bogdan Kożuchowicz. – To właśnie rodziny wielodzienne dostały tu swoje lokum.



UM ŚWIEBODZICE

**Kilkunastu rodzinom klucze do nowych mieszkań wręczył burmistrz Bogdan Kożuchowicz**

Największe mieszkanie, na ostatnim piętrze, pozostanie w dyspozycji Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Zamieszkają tam usamodzielniający się podopieczni domu dziecka lub młodzi ludzie wychodzący z rodzin zastępczych. Na parterze z kolei są mieszkania socjalne, w tym dwa w pełni przystosowane dla osób niepełnosprawnych.

## Repatrianci z Kazachstanu

**ŚWIDNICA.** Na przełomie stycznia i lutego 2010 r. do Świdnicy przyjadzie w ramach repatriacji kolejna rodzina z Kazachstanu. To trzyosobowa rodzina państwa Niny i Piotra Jaworskich z miejscowości Podolskoje. Z prośbą o zaproszenie do Świdnicy czteroosobowej rodziny Jaworskich z Kazachstanu zwróciła się pani Alona Iwanicka, która w ramach repatriacji wraz z rodziną przyjechała do Świdnicy 10 lat temu. Miasto zagwarantuje państwu Jaworskim mieszkanie oraz przyzna stosowne świadczenia

w ramach pomocy społecznej, do czasu usamodzielnienia się repatriantów. Pomoże również w znalezieniu miejsca pracy. Potrzebne będzie jednak większe wsparcie, ponieważ repatrianci przyjadą tylko z bagażem podręcznym. Z tych też powodów do kilkunastu świdnickich firm przesłano oficjalne pismo z prośbą o pomoc. W pierwszym okresie zagospodarowywania każdy niewielki dar serca będzie miał duże znaczenie. Najpotrzebniejsze w pierwszej fazie będą elementy umeblowania oraz sprzęt AGD.

## Nowy stary herb

**DOLNY ŚLĄSK.** Z początkiem tego roku weszła w życie uchwała Sejmiku Województwa Dolnośląskiego w sprawie ustanowienia herbu i flagi heraldycznej Województwa Dolnośląskiego. Prace nad herbem Województwa Dolnośląskiego rozpoczęły się w 1999 roku na zlecenie Zarządu Województwa. Koncepcję herbu przedstawił prof. Marek Górny z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Należy podkreślić, że herb województwa nie został zmieniony – uzyskał jedynie poprawny wzór graficzny. Godłem Dolnego Śląska pozostaje czarny orzeł ze srebrną przepaską sierpową z zaćwieczonym na



niej krzyżem. Orzeł ten umieszczony na złotym polu tarczy jest herbem Dolnego Śląska. Z herbu i flagi może korzystać jak najszerszy krąg podmiotów, z zachowaniem należytej im czci i szacunku. Ograniczenia przewidziano jedynie przy używaniu symboli w celach komercyjnych.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

## Z gitarą i kolędą



**Kolędy przy akompaniamencie gitar brzmią znakomicie – na zdjęciu od lewej Michał Maliszewski, Viola Brzezińska i Sławek Kosiński**

**GŁUSZYCA.** Na zakończenie Żywego Betlejem koncertowała Viola Brzezińska. Zaprezentowała materiał z nowej płyty, nagranej w duecie ze Sławkiem Kosińskim, znakomitym gitarzystą, na co dzień współpracującym m.in.: z Urszulą i zespołem Lombard.

– Zawsze miałem plan akustycznego nagrania kolęd z własnymi przemyśleniami muzycznymi – mówi Sławomir Kosiński. – Nie chciałem zmieniać wiele w głównej warstwie melodycznej, ale pod spodem dodać coś ciekawego, by były przystępne dla przeciętnego człowieka, który chciałby je zaśpiewać, a jednocześnie świeże i ciekawe. – Usłyszałam te piękne aranżacje Sławka i nie mogłam odmówić, tak mnie zachwyciły – mówi Viola

Brzezińska. – Kolędy to piękne teksty i cudowne melodie. To skarbiec Kościoła. Podobnie jak pieśni postne, jest to taka miniatura Ewangelii, w której człowiek może odnaleźć coś dla siebie w każdej sytuacji życiowej. Dla człowieka, który serio traktuje swoją wiarę stanowią one swoista modlitwę.

Płyta nosi tytuł „Wśród nocnej ciszy” i zawiera 9 przepięknie zaaranżowanych kolęd i pastorałek. To produkcja wyjątkowa ze względu na swój liryczny klimat, który tworzą gitary: akustyczna i klasyczna oraz ciepły wokół Violi. Oszczędna w środkach, za to niezwykle bogata w swoim wyrazie. Zachwyci wszystkich tych, którym bliska jest prostota, piękno i minimalizm.

## Dwusetne urodziny Marianny Orańskiej

**DOLNY ŚLĄSK.** 2010 r. decyzją Sejmiku Województwa Dolnośląskiego został ustanowiony „Rokiem Marianny Orańskiej”. To wyraz uznania dla wartości, jakim hołdowała i docenieniem dorobku, jaki zostawiła po sobie na Dolnym Śląsku. Będzie to okazja do bliższego poznania jej osoby. Z kalendarza obchodów „Roku Marianny Orańskiej” każdy może wybrać coś dla siebie. Wkrótce ogłoszony zostanie konkurs dla młodzieży „Śladami Marianny Orańskiej”. Na wiosnę przewidziano m.in. cykl wykładów, przeprowadzony przez Katedrę Filologii Niderlandzkiej Uniwersytetu Wrocławskiego, spektakl plenerowy pn. „Wjazd Marianny Orańskiej na wrocławski Rynek”, wystawę fotografii wielkoformatowych (8 marca), spektakl teatralny pn. „Sceny z życia królowej Marianny Orańskiej” w Ośrodku Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej (28 maja), wystawę „200. rocznica urodzin królowej Marianny Orańskiej” (8 maja), koncert przedfestiwalowy EKUMENE (9 maja), „Noc w Muzeum z Marianną Orańską” w Muzeum Filumenistycznym w Bystrzycy Kłodzkiej (16 maja), Mariańska Majówka (maj). Na lato 2010 roku zapowiedziano już Międzynarodowy Jarmark Twórców Ludowych i Rzemiosła Artystycznego im. Marianny Orańskiej w Stroniu Śląskim (czerwiec 2010), nadanie im. Marianny

Orańskiej Samorządowemu Przedszkolu w Międzyzlesiu (czerwiec 2010), Dni Łądka-Zdroju z Marianną Orańską (5 i 6 czerwca 2010), plenery malarskie w miejscowościach Bila Voda, Kamieniec Żąbkowicki, Łądek-Zdrój (lipiec i sierpień 2010), Łądecki Wehikuł Czasu oraz historyczny weekend w Łądku-Zdroju z Marianną Orańską jako Panią Domu (7 i 8 sierpnia 2010). W październiku 2010 roku będzie można się wybrać natomiast na rajd szlakiem Marianny Orańskiej.



**To najbardziej znany wizerunek Marianny Orańskiej**

## Praca biskupa

**BP IGNACY DEC** w roku 2009: ochrzcił pięcioro dzieci; wybierzmował 2 384 osób; wyświęcił 13 prezbiterów; przewodniczył 9 pogrzebom; wygłosił 266 homilii i kazań oraz 631 przemówień; miał trzy katechezy w Radio Maryja i jedną serię rekolekcji (Anglia – Melton); wydał cztery listy pasterskie; zwizytował 15 parafii; w ciągu 114 dni urzędowania w kurii przyjął 894 osoby; wypromował dwóch doktorów i pięciu magistrów i licencjuszy na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu; napisał cztery recenzje naukowe i opublikował 175 tekstów naukowych i duszpasterskich.

### zapraszamy

**DNI SKUPIENIA, REKOLEKCJE W WAMBIERZYCACH.** Dla małżonków; rodziców, których dzieci przygotowują się do pełnego uczestnictwa we Mszy św.; dla młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania; dla narzeczonych i młodzieży licealnej. Dla młodzieżowej elity parafialnej (np. lektorzy, schola, KSM). Możliwe inne propozycje, jakie wyjdą od duszpasterzy. Terminy do uzgodnienia. Kontakt: tel. 74 87 19 195 wew. 13, e-mail roman-ofm@o2.pl, tel. kom. 603 952 330.

## Wydają własne paszporty

**KŁODZKO.** Turystyczny Paszport Hrabstwa Kłodzkiego to nietypowy dokument i pomysł na promocję Kotliny Kłodzkiej. Posiadacz takiego paszportu znajdzie w nim atrakcje i obiekty turystyczne, które oferują turystom promocyjne ceny oraz inne przywileje za korzystanie z atrakcji oraz bazy turystycznej, m.in. bezpłatne pobyty w regionie, nagrody, gadżety promocyjne oraz certyfikaty potwierdzające przyznanie „Obywatelstwa Hrabstwa”.

Na początek przygotowano 10 tys. sztuk Turystycznych Paszportów

Hrabstwa Kłodzkiego, wydanych w polskiej i czeskiej wersji językowej. Dokument i upominki są już dostępne dla turystów w Punktach IT na terenie powiatu kłodzkiego i w regionie partnerskim.



**Turystyczny Paszport Hrabstwa Kłodzkiego to wspólny projekt Powiatu Kłodzkiego i Stowarzyszenia Gmin Orlicko**



KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Bp Ignacy Dec

Wracając do godziny własnego chrztu, stajemy wobec ważkiego i niewygodnego pytania: co stało się z darem, który wtedy otrzymaliśmy? Chrystus po swoim chrzcie „przeszedł przez życie, dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich”.

Idąc za Nim, mamy na swoją miarę czynić podobnie.

Do tego zobowiązaliśmy się przez chrzest św., to zadanie potwierdziliśmy w sakramencie bierzmowania.

Bóg sobie nas upodobał! A to jest gwarancją Jego pomocy,

Jego zaangażowania w życie każdego z nas. Dlatego nie możemy się tłumaczyć okolicznościami życia, gdy pytają nas o miłość!

Dlatego właśnie przed Synem Człowieczym nie wymówimy się brakiem dogodnych warunków do ewangelicznego życia.

Oto dlaczego w życiu liczy się tylko dobroć.

**Tak! – każdy czas jest dobry, żeby kochać!** Każde relacje małżeńskie, rodzinne czy sąsiedzkie są w sam raz, żeby okazywać czułość i czynić dobro.

Gdy to pojmiemy, będziemy słowem, czynem i myślą pełnili dzieła miłosierdzia.

Oto jak i dlaczego dzieci Boga stają się doskonałe.

Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

## Finał konkursu plastyczno-literackiego dla dzieci

# Dali iskierkę nadziei

**Całego świata nie zmienimy, ale możemy zmienić siebie** – napisał w nagrodzonej pracy szóstkoklasista Mateusz Krzyżański.

**P**rawie dwa tysiące prac plastycznych i literackich przygotowali uczniowie szkół podstawowych z województwa dolnośląskiego i opolskiego na konkurs „Inny nie znaczy gorszy! Wręcz przeciwnie”. Konkurs był jednym z elementów zrealizowanego przez Fundację „Pomocna Dłoń” Iwony Kaniewskiej z Boguszowa-Gorc projektu sfinansowanego przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

– Wybór nie był łatwy, ponieważ wszystkie nadesłane prace były niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju – wyjaśnia Iwona Kaniewska, która sama porusza się na wózku inwalidzkim. – Każdemu z uczestników należą się gratulacje za tak niezwykle prace literackie i plastyczne. Ich autorzy to wspaniali młodzi ludzie, którym nie jest obojętny los osób niepełnosprawnych. Dali im iskierkę nadziei na lepsze życie i równe traktowanie. To jest bezcenny dar, którego za żadne skarby świata nie można kupić.

Konkurs miał na celu zmianę negatywnego i obciążonego stereotypami postrzegania niepełnosprawności.

– Osoby niepełnosprawne są kojarzone z szarością, nieproduktywnością oraz brakiem aktywności. Obraz ten w dużej mierze wynika z braku wiedzy, a nawet kontaktu z takimi osobami – mówi Iwona Kaniewska. – Uczniowie, żeby napisać lub namalować pracę na ten temat, musieli poznać osobę niepełnosprawną, zainteresować się nią i to jest prawdziwa integracja!

Justynka Krawczyk, uczennica klasy IV szkoły w Pławnicy w gminie Bystrzyca Kłodzka,



MIROSŁAW JAROSZ

**Uczniowie klas I–III brali udział w konkursie plastycznym. I miejsce zdobyła praca Sary Walczak**

napisała o swoim niepełnosprawnym szkolnym koleźce Filipku z I klasy. „Ma cudowne marzenia, by chodzić, grać w piłkę, biegać na przerwach, by nam dorównać. A prawda jest inna, bo to chyba nas nie stać na to, by dorównać temu małemu wielkiemu Filipkowi, który mimo swojego ogromnego bagażu doświadczeń, cierpień potrafi się cieszyć z tego, co uda się mu osiągnąć. A my – zdrowi, sprawni – tak często i szybko tracimy wiarę, że nam się uda, że warto”.

Justynka kończy swój list z wielką nadzieją: „Wierzę, że jeszcze razem pobiegniemy zieloną trawą naszego boiska”.

Mateusz Krzyżański, laureat pierwszej nagrody, pisze: „Nasz egoizm powoduje, że często namśmiewamy się z ich nieszczęścia, uważamy, że wyglądają komicznie.

To my sami stajemy się wtedy katekami własnego przyćmionego umysłu! Jesteśmy okrutni i bezlitośni. Przecież kiedyś sami staniemy się starcami i będziemy oczekiwać od innych pomocy, a nie odrzucenia”.

Iwona Kaniewska, autorka projektu i jego realizatorka, jest mieszkanką Boguszowa-Gorc. Nie ma obu nóg, więc korzysta z wózka inwalidzkiego. Mimo to radzi sobie doskonale, a przy tym pomaga również innym. Z problemami zgłaszało się do niej wiele osób niepełnosprawnych, ubogich i bezrobotnych, dlatego zdecydowała się założyć Fundację „Pomocna Dłoń”. Pomaga w pozyskaniu sprzętu rehabilitacyjnego, wyjazdu na turnusy, przystosowaniu mieszkań do potrzeb osób niepełnosprawnych.

**Mirosław Jarosz**

Rozmowa na początek roku

# Droga do nieba

O księżach,  
Kościele i oazach  
XXI wieku mówi  
**ks. Adam Wodarczyk\***

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK:** **Ks. Blachnicki na ołtarze, za co?**  
**Ks. ADAM WODARCZYK:** – Jeżeli ten kapłan jest dzisiaj stawiany za wzór, to dlatego, że pozwolił, by Pan Bóg działał w jego życiu. Niewielu wie, że ks. Blachnicki, jako młody człowiek, utracił wiarę. Uważał się za człowieka niewierzącego. Dopiero w dramatycznych okolicznościach wojny, gdy oczekiwał na wyrok śmierci, przeżywa swoje nawrócenie. To doświadczenie żywego Boga kazało mu dzielić się prawdą o Bożej obecności z innymi ludźmi. Robił to przez następne 45 lat życia. I, co ważne, potrafił w swoim życiu łączyć ogromną pracę apostołską z osobistym, głębokim życiem duchowym.

**To rzeczywiście takie wyjątkowe?**

– Tak! – szczególnie w XXI wieku. Tak! – szczególnie dla księży diecezjalnych. Bo oto z jednej strony ks. Blachnicki prowadził niezwykle dynamiczne życie apostołskie, a z drugiej strony przeżywał głębokie zjednoczenie z Bogiem. Zatem patrzymy na ks. Blachnickiego jako na wzór współczesnego kapłana.

**Dzisiaj także przyszedłby ks. Blachnickiemu pomysł na Ruch Światło-Życie?**

– Bez wątplenia tak. Przesłanie oaz jest takie samo jak w czasie komunizmu. Zmieniają się okoliczności, mody i zachowania ludzkie, ale w swej istocie człowiek pozostaje taki sam: żywi głębokie pragnienie akceptacji, miłości, sensu życia, poczucia przynależności i wspólnoty.

Co więcej, tak jak wtedy, tak i dzisiaj sam Kościół potrzebuje odnowy na drodze ewangelizacji, formacji katechumenalnej



– Ks. Blachnicki jest wzorem współczesnego księdza – przekomuje ks. Adam Wodarczyk

i służebnego życia swoich członków według darów i charyzmatów.

I jeszcze jedno. Dopiero nasze czasy dają swobodę realizacji idei ruchu. To zresztą zapowiedział na trzy lata przed swoją śmiercią (zm. 1987 r.) sam założyciel ruchu. Podczas jednej z konferencji wyraził przekonanie, że ruch będzie w pełni gotowy do swojej misji na początku nowego tysiąclecia.

**Zapowiadał rozkwit, ale wielu ma wrażenie, że dzisiaj ruch przeżywa raczej okres przekwitania.**

– Nie wiem, skąd to przekonanie. Czy jest w Polsce jakiś inny ruch, który miałby w ciągu roku 50 tys. uczestników swoich rekolekcji? Czy jest taki ruch, którego członków szacuje się na około 100 tys.? Nie wiem, czy znajdzie się taki drugi ruch w Polsce, który miałby za sobą doświadczenie przeprowadzenia przez swą formację blisko 2 mln osób.

Natomiast zapominamy, że 30 lat temu w Polsce oazy były właściwie jedyną formą

przyparafialnego ruchu. Dzisiaj osoby zasilające szeregi pozostałych wspólnot i stowarzyszeń, mogących rozpocząć działalność ewangelizacyjną po roku 1989, bardzo często przyznają, że wyrastały w klimacie Ruchu Światło-Życie.

Poza tym trudno nazwać obecny czas przekwitaniem, skoro ruch został zaszczepiony w dwudziestu innych krajach świata. Przygotowujemy się nawet do założenia wspólnot w Chinach.

**To bardzo dobre wiadomości, bo oznacza to, że w diecezji, która stawia w swym programie duszpasterskim na Ruch Światło-Życie, można się spodziewać teraz wybuchu ewangelicznego życia!**

– Skoro jest tak, jak ksiądz mówi, to trzeba się cieszyć z decyzji biskupa. Na ile przyczyni się to do ożywienia życia parafialnego – czas pokaże. Tego nie da się zadekretować, bo to jest sprawa głęboko charyzmatyczna. Wierzę jednak, że jeżeli nastąpi sprzężenie

współpracy duszpasterzy i świeckich oraz już w formacji seminarnej przekona się kleryków do zaangażowania w ruch, to w perspektywie kilku lat sytuacja może ulec zasadniczej zmianie. Bo co do przydatności metody, jaką daje ruch, nie mam wątpliwości.

**Jaki profil młodego człowieka, idealnie wpisuje się w założenia programowe ruchu?**

– W świątku oazowym jestem już ponad 30 lat i muszę przyznać, że na tej drodze spotkałem różnorodny konglomerat osobowości. Jestem pewien, że każdy człowiek może się tu zrealizować. Potrzebne jest jednak podstawowe pragnienie: życia z Jezusem we wspólnocie Kościoła. Życia opartego na Słowie Bożym, modlitwie osobistej i liturgii. ■

\* Moderator generalny Ruchu Światło-Życie, postulator procesu beatyfikacyjnego ks. Franciszka Blachnickiego, na początku października prowadził w Świdnicy rekolekcje dla członków ruchu.

# Jak facet z facetem



**SKAUCI EUROPY.** Wyluzowani gimnazjaliści, ciamajdowaci ministranci, zmanierowani klerycy, smarkaci studenci – słowem: maminsynki – przekleństwo przyszłości. A tu trzeba **mężczyzn prawdziwych.**

tekst i zdjęcia

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

**N**atury nie można oszukać, najwyżej można ją poniżyć – uważa Karolina Wachowiak, wałbrzyska psycholog. – Gdy

rodzi się chłopiec, wiadomo, że z biologicznego punktu widzenia będzie z niego kiedyś mężczyzna. Wystarczy uzbroić się w cierpliwość. Czas zrobi swoje. Jednak nie oznacza to automatycznie pełni męskości – ostrzega i zaczyna wyjaśniać, że chłopiec staje się mężczyzną tylko wówczas, gdy jest gotowy podjąć obowiązki



**Opracowanie strategii i mierzenie sił na zamiary podczas zimowej wyprawy – to przydaje się w życiu**  
Z LEWEJ: Zawiszak podczas letniego obozu z wizytą w jednostce wojskowej

żywiela, męża, ojca, obywatela i członka Kościoła.

– Ale to nie wszystko. Psychologia rozwojowa przekonuje, że pojęcie „prawdziwy mężczyzna” zawiera w sobie także określenie jakości. Innymi słowy: nie w każdym mężczyźnie jest sto procent męskości. Męskość jednych jest lepsza od męskości innych – dodaje, powołując się na Alana Medingera, amerykańskiego terapeutę.

## Szukam ojca

O mizernej kondycji współczesnego ojcostwa napisano i powiedziano już wiele. To bardzo dobrze. Nie zmienia to jednak faktu, że wciąż wielu ojców nie potrafi sprostać wyzwaniom, jakie przed nimi stoją. Szczególnie w wychowaniu swoich dzieci.

– Nasza cywilizacja przekonuje bardzo natarczywie, że egoizm jest doskonałą formą miłości. Ofiara, altruizm, poświęcenie, wrażliwość czy empatia – to pojęcia anachroniczne – mówi wałbrzyszanin Paweł Sowa, drużynowy Skautów Europy, czyli Stowarzyszenia

Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” Federacja Skautingu Europejskiego. – W prawidłowym rozwoju mężczyzny konieczny jest moment identyfikacji z ojcem, czyli z „mężczyzną”. Chłopiec musi mieć okazję do obserwowania swojego ojca, żeby dotarło do niego, że jest taki sam jak jego tato. Gdy to się dokona, wtedy zaczyna go naśladować. Potem szuka okazji, by się sprawdzić w roli mężczyzny. Potrzebuje wtedy obecności ojca i grupy rówieśników, którzy będą jego lustrem, w którym może siebie dostrzec i ocenić. Ich opinia,



**Praca w kuchni pozwala zrozumieć i docenić wysiłek kobiet w domu**

pochwała, akceptacja gwarantują zgodę na samego siebie w całej złożoności męskiej natury – wylicza. – To jedyny sposób na prawdziwego faceta! Taka jest nasza natura.

### Brakuje przestrzeni

Tymczasem codzienność przeciętnego chłopaka skazuje go na swego rodzaju stan zawieszania.

– Rozwój domaga się okazji do weryfikacji, ale dzisiaj jest to bardzo trudne, bo „uniseksowaty” świat każe tłumić prawdę o sobie – zauważa psycholog. Kto za to odpowiada? Ojciec, który albo fizycznie, albo mentalnie jest nieobecny w domu – to po pierwsze. Po drugie, matka, która naiwnie próbuje chronić swoje dziecko przed bólem, wysiłkiem i rywalizacją. Wreszcie środowisko rówieśników zamknięte w wirtualnym świecie elektronicznych gadżetów i płytkiej rozrywki.

Swoje na sumieniu mają także instytucje: szkoła, w której liczą się intelektualne osiągnięcia, bez zwracania uwagi na moralność i wartości, oraz Kościół, który za wszelką cenę chce ugrzecznic serce dorastającego mężczyzny.

– To prowadzi do infantylności – ostrzega Michał Kuczaj, przyboczny Pawła. – Kiedyś było łatwiej: syn w momencie wkraczania w dorosłość był formalnie przekazywany pod opiekę ojca: chodził z nim na polowania, uczył się rzemiosła, poznawał sztuki walki albo uczył się dyplomacji – w każdym razie dojrzał do swej roli. Dzisiaj jest to bardzo trudne – wyrokuje ze smutkiem.

### Jest wyjście

Rozmawiamy przy stole w kłodzkiej wsi Skrzyńka. Czekamy na resztę grupy, która wraca z „eksplo”, czyli wyprawy do Trzebieszowic i Radochowa na rozpoznanie terenu. Dwunastu chłopaków z Puszczy Dolnośląskiej przeżywa swoje ZZZ, czyli Zbiórka Zastępu Zastępowych. Pod okiem drużynowego, jego przybocznego i duchowego opiekuna, sercańskiego kleryka Wojtka Bartnickiego uczestniczą w czymś na kształt warsztatów przygotowujących ich do obozu zimowego.

– Na co dzień to właśnie zastępowi organizują zajęcia swoim zastępom, tutaj to my, wędrownicy, dbamy o program dla nich – wyjaśnia ideę ZZZ Michał. – W końcu



– Można przetrwać w lesie, jeżeli zna się zasady lasem rządzące – przekonuje Szymon z Polanicy-Zdroju

im także należy się coś od życia – zaznacza z uśmiechem i podaje ramowy plan czterodniowego spotkania. Co my tu mamy?

Dziesięć ruchowych gier na każdą okazję, przygotowanie śpiewnika z kołędami i jadłospisu na dwa dni, instruktaż, jak zrobić i jak korzystać z „dodatków jedzeniowych”: przyprawy, desery, łakocie, sałatki, poza tym zasady gry w rugby i w palanta oraz działania silnika spalinowego (na przykładzie Fiata 126p) do tego zajęcia z topografii, rozpoznawanie konstelacji gwiazdnych oraz praca przy scenariuszu scenki, która zostanie zaprezentowana na zimowisku. Nie brakuje też okazji do podziwiania wielkich autorytetów: Jana Pawła II i Roberta Baden-Powella, założyciela skautingu.

### Nic na wiarę

– To działa! – przekonuje Michał. – Mam dziewięćnaście lat, w zawiszakach jestem ponad połowę swego życia i cały okres dojrzwania. Najpierw uczyłem się przez zabawę

(wilczek), potem mogłem przeżyć przygodę (harcerz), teraz sprawdzam się w służbie (wędrownik). To, co cenię sobie najbardziej, to możliwość poznania ludzi z pasją. To oni obudzili we mnie zainteresowania fotografią i filmem, to dzięki nim usiadłem przy perkusji – wyznaje. – Jednak tu chodzi o coś jeszcze – podkreśla. – Ciekawe zajęcia same w sobie niekoniecznie muszą człowieka spełniać. Dopiero gdy są powiązane ze służbą innym ludziom, dają satysfakcję. Potrzebujemy wartości, bez nich kręcimy się wokół własnych potrzeb i krzywdzimy innych – podsumowuje.

– To działa! – przekonują Wojtek Biernacki ze Zgorzelca, Dominik Jezierski z Januszkowic czy Piotrek Kopyto z Kośmidra. Nastolatki opowiadają z wypiekami



Paweł Sowa, drużynowy służący zastępom

na twarzy o nocej wyprawie, gotowaniu spaghetti czy obsłudze pieca. Potrafią wiązać węzły, próbowali nakreślić filmik z ZZZ do umieszczenia na YouTube, znają alfabet Morse'a.

– Nie chodzi nawet o same sprawności – dodają. – Chodzi o możliwość sprawdzenia siebie, o staniecie w okolicznościach ryzyka i odpowiedzialności, o posmakowanie siły współdziałania w grupie. Tego nie mamy w domu – przyznają.

### Opór bierności

Zblazowani tatusiowie, nadopiekuńcze mamusi, księża minimaliści, obojętni nauczyciele, czyli hodowcy słabych charakterów, wrogowie prawdziwych mężczyzn.

– Nasz świat aż się od nich roi – wyrokuje Paweł. – My jednak nie dajemy za wygraną. Jesteśmy gotowi przyjąć każde zaproszenie na spotkanie z ministrantami, klerykami czy uczniami, żeby opowiedzieć o Skautach Europy i pomóc w założeniu zastępu. Chcemy dać szansę dorastającym mężczyznom poznać świat, w którym nadrobią to, co dotychczas stracili w swoim środowisku. Nie robimy tego dla siebie! Dla naszej organizacji. Przecież żony, matki, Kościół i społeczeństwo nie obejdą się bez mężczyzn. A jeśli tego próbują, to skazani są na porażkę i wypaczenie swojej misji – mówi z okrutną pewnością siebie, kogoś, kto trzeźwo analizuje teraźniejszość. ■

## Duszpasterskie dylematy

## Chrzcielnica prawdę ci powie

Wszyscy chcą dobrze. Kłopot w tym, że **nie wszyscy równie mocno.**

Jednym z podstawowych zarzutów wobec katolików jest ten, że udzielają chrztu św. małym dzieciom. Nasi bracia protestanci podkreślają, że za wejściem na ewangeliczną drogę życia powinna stać świadoma decyzja kandydata do chrztu o wyborze Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Gdybyśmy ich posłuchali, wyszłoby nam to na zdrowie, bo uniknęlibyśmy wielu nerwów w niejednej parafialnej kancelarii.

## Miłość wszystko wyjaśnia

Z całą pewnością praktyka chrztu dzieci pojawia się w drugim pokoleniu chrześcijan. Mimo to trzeba zauważyć: – Chociaż Nowy Testament bezpośrednio nie zawiera świadectw na temat chrztu małych dzieci, to jednak wielokrotnie mówi o chrzcie całego domu, tzn. całych rodzin łącznie ze służbą (por. Dz 16,15,33–34; 1 Kor 1,16). Możliwe więc, że ten chrzest obejmował także dzieci – wyjaśnia bp Adam Bałabuch.

Tertulian (wiek II) przekonuje, że chrzczenie dzieci było regułą między rokiem 120 a 150. Praktyka krytykowana przez protestantów okazuje się błogosławioną, gdy popatrzy się na nią z głębszej perspektywy.

– Za o. Jackiem Salijem warto zauważyć, iż chrzest niemowląt dobitnie pokazuje, że Bóg jako pierwszy i bezinteresownie daje się człowiekowi tylko dlatego, że człowiek jest człowiekiem i ma chrześcijańskich rodziców – mówi bp Bałabuch. – Poza tym dorastający człowiek, chociaż poznaże Chrystusa coraz bardziej świadomie i samodzielnie, powinien to czynić w Kościele i z Kościołem, w którym chrzest otrzymał. Wreszcie trzeba zauważyć, że największe wartości (np. życie, miłość rodzicielska, zasady moralne, kultura) człowiek najpierw otrzymuje, a dopiero potem, jak



Chrzest dorosłych tylko pozornie rozwiązuje dylematy chrztu małych dzieci

już je ma, sam wybiera – wylicza hierarcha.

## Zakaz wstępu

Jezus był jednoznaczny: „Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie i nie przeszkadzajcie im” (Mt 19,14). A jednak co rusz któryś z proboszczów, przy większym lub mniejszym oburzeniu lokalnego środowiska, nie zgadza się na chrzest dziecka.

– Tego domaga się ode mnie, jako proboszcza, prawo kanoniczne, które zastrzega, że chrzest dziecka jest możliwy tylko wtedy,

gdy istnieje „uzasadniona nadzieja, że zostanie ono wychowane w wierze katolickiej” (kanon 868, paragraf 2) – mówi ks. Jarosław Żmuda, świdnicki proboszcz. – To bardzo trudna dla mnie, jako duszpasterza, sytuacja, gdy w imię szacunku wobec najświętszych tajemnic wiary oraz troski o katolickie życie rodziny muszę podjąć decyzję o odłożeniu chrztu dziecka – wyznaje.

I chociaż każda sprawa jest rozpatrywana indywidualnie, wszystko sprowadza się do paradoksalnego wniosku, że tymi,

którzy przeszkadzają dzieciom w przychodzeniu do Jezusa, są sami rodzice, a nie księża.

– To rodzice nie uczestniczą w życiu religijnym Kościoła, to oni nie cenią sobie sakramentów, wybierając życie w grzechu, albo latami zwlekają z ochrzczeniem dziecka – wylicza proboszcz. – W takich momentach uświadamiam im, że najpierw muszą się nawrócić, dojrzeć do roli katolickich rodziców, poukładać świat swoich wartości, a gdy to się stanie, będą gotowi wypełnić obowiązki, jakie na siebie przyjmują w momencie chrztu dziecka. Jedni potrzebują na to kwartał, inni pół roku. Gdy jednak dokonuje się w nich zauważalna przemiana, chrzczę ich dziecko i jestem szczęśliwy, że Kościół zyskuje nie tylko małego, ale i dorosłych parafian – podkreśla.

## Jeszcze większe wymagania

Ciekawe, że prawo Kościoła większe wymagania stawia rodzicom chrzestnym niż biologicznym. Dzisiaj, gdy rola tych pierwszych sprowadzona została do fundowania prezentów z racji kolejnych uroczystości rodzinnych i rocznic, coraz częściej zostają nimi ludzie przypadkowi.

– A to staje się powodem kolejnych konfliktów – ostrzega ks. Żmuda i radzi rodzicom: – Zanim przyśle się kogoś do kancelarii po zaświadczenie, że może być chrzestnym, lepiej samemu sprawdzić, czy jego życie wiary umożliwi dostąpienie tej godności. Kryterium jest proste, chrzestny to człowiek, który w pełni jest związany ze wspólnotą Kościoła, czyli dba o swoje życie sakramentalne.

Tak oto po raz kolejny, tym razem w wymiarze duchowym, życie moralne i życie wiary dorosłych decyduje o jakości życia dzieci. Dlatego tak mocno brzmi ostrzeżenie Jezusa: „Jeśli ktoś stałby się przyczyną upadku jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, byłoby lepiej dla niego, aby mu przywiązano kamień młyński do szyi i wrzucono w morze” (Mk 9,42).

Ks. Roman Tomaszczuk

## Do nieba bez chrztu



Ks. KRZYSZTOF ORA, DOGMATYK

– Nauka o konieczności chrztu do zbawienia jest obwarowana słowami Chrystusa: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16) oraz „Zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3,5). Katechizm Kościoła Katolickiego formułuje jednak znamienne zastrzeżenie: „Chrzest jest konieczny do zbawienia dla tych, którym głoszona była Ewangelia i którzy mieli możliwość proszenia o ten sakrament” (KKK 1257). To dopowiedzenie ma swoje źródło w nauczaniu Soboru Watykańskiego II, w świetle którego można mówić o względnej konieczności chrztu (przyjęto możliwość zbawienia niechrześcijan, ateistów). Nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z niekonsekwencją orzekającego już w tej kwestii w przeszłości Magisterium Kościoła (np. Sobór Trydencki, kanon 5: „jeśli ktoś twierdzi, że chrzest jest czymś dowolnym, tzn. nie jest konieczny do zbawienia, niech będzie wyłączony”). Pozorna niespójność wyjaśnia się w chwili, kiedy mamy świadomość, że „Bóg związał zbawienie z sakramentem chrztu, ale sam nie jest związany swoimi sakramentami” (KKK 1257).